



**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

N-r pojed. 20 groszy.

## Urządzajmy w tym roku „dożynki“!

„O dożynkach“ pisaliśmy już nieraz. Obecnie zbliża się pora, kiedy skończy się praca dla rolnika pora żniw. Czas więc rozpocząć przygotowania, aby „dożynki“ wypadły okazale. Powinny o tem pomyśleć Koła, a przedewszystkiem Okręgowe Związki. Dzień „dożynek“ winien być jednocześnie dniem wzmożenia pracy zbiorowej. Kol. J. Józwik pięknie skreślił swoje myśli w tej sprawie. Nie wyczerpuje to jednak kwestji, gdyż program „dożynek“ może być ułożony zależnie od tradycji w danej okolicy i miejscowych warunków. Zachęcamy innych kolegów i koleżanki do zabrania głosu, a Koła i Okręgi do pisania sprawozdań „dożynekowych“ do „Siewu“.

Przyp. Redakcji.

Na wiosnę łany pól naszych pokrywają się zbożem. Historia stara, jak dzieje ziemi, jednak zawsze nowa. Rolnik—odwieczny pan tej ziemi, przez umiłowanie, jakie dla niej czuje, patrzy niestrudzony na tę przyrodę, na jej ciągle odmładzanie się. Bowiem wraz ze wzrostem zbóż na jego łanie, urasta i duch. Kiedy łany pokrywają się już kłosem, a wiatr zaigra zielonemi falami zbóż, w sercu jego budzą się wówczas tysiące nadziei i marzeń. A gdy łany przystroją się w srebrno-złocistą szatę i kłosa pełne ziarna chwiewają się majestatycznie, wtedy rolnik wychodzi o świcie z kosą na ra-

mieniu, lub sierpem w rękę zbierać plony całorocznej pracy.

W czasie żniw każdy pogodny poranek rozjaśnia lice rolnika, zaś pomruk burzy powleka chmurą jego czoło. Skoro żniwo już ukończone, na wsi panuje wesołość, często kończy się zabawą z tańcami. Nawet w krajach południa zbiorom daktyli i winogrona towarzyszy muzyka. W naszej Polsce od dawien dawna po ukończeniu żniw każdy pan folwarku urządzał dla swoich robotników jako nagrodę za rzetelną pracę i za wieniec zabawę taneczną. Zwyczaj ten nazywa się „dożynkami“, a odbywał się zwykle po poświęceniu wianka w dzień Matki Boskiej Zielnej. Dziś dworów mamy znacznie mniej i coraz mniej w nich gościnności. Zanikają więc staropolskie zwyczaje, a z niemi i tradycyjne „dożynki“. My jesteśmy za ubodzy, abyśmy mogli pojedynczo urządzać „dożynki“. Ale ponieważ zwyczaj ten jest bardzo piękny i polski, powinniśmy zachować go, urządzać więc „dożynki“ zbiorowo w Kółkach Rolniczych i Kołach Młodzieży Wiejskiej. Często zapytywała mnie młodzież, w jaki sposób możnaby urządzić wspólne „dożynki“. Nasunęła mi się myśl,



że najłatwiej będziemy mogli urządzić je w ten sposób, ażeby każdy z członków przyniósł do lokalu Koła snop, albo dwa pszenicy. Koleżanki powinny zająć się uwiciem wienca i przystroić go kwiatami, oraz wstęgami. Zaprząć parę koni i „wio“ do kościoła. Jak piękny będzie widok, gdy czterech kolegów i cztery koleżanki w strojach ludowych jechać będą, a między nimi wieniec podobny do olbrzymiego bukietu.

Zapewne spodoba się to naszym rodzicom i innym. Resztę pszenicy można użyć na zapłacenie orkiestry, lub zakupić parę komedijek, z których w przyszłości będzie można urządzić przedstawienie i zebrać pieniędzy na potrzeby Koła. Wówczas wszyscy dowiedzą się, jak młodzież zorganizowana bawi się i pracuje.

Zachęcam też Was, Koleżanki i Koledzy, do urządzania „dożynek“. Wierzę, że w każdym Kole je urządzenie, życzę więc Wam pomyślnej pracy i wesołej zabawy.

J. Józwik,

czł. Koła w Zosinie.

## Jak pisać?

(Dokończenie. Początek patrz w № 30).

Wielu ludziom wykształconym wchodzi w nałóg zły sposób pisania, bo jakżeśmy już rzekli, zaprawili się bezwiednie do tego, kształcąc się na dziełach obcych, zwłaszcza ciężkich niemieckich. Jeśli jednak tacy uczeni pilnują się, jeśli dbają o język, to, rozumie się, nie ulegają tak bardzo owym wpływom.

Najzabawniej jednak wyglądają ludzie niedouczeni, którzy nagwałt siłą się na jakieś szczególne słowa, szczególne zwroty. Koniecznie wydaje im się, że powiedzieć prosto, to nie jest dobrze — że trzeba jakoś niezwykle się wyrazić, to dopiero będzie pięknie i dobrze.

Wysmiał to już dwieście lat temu sławny francuski pisarz komedyj, Moliere, w utworze: „Mieszczanin szlachcicem“. W komedji tej zbogacony mieszczuch nagwałt robi z siebie szlachci-

ca, bo szlachta była wtedy odrębnym, wyższym stanem w społeczeństwie. Naśladował sobie jakiegoś wykształconego człowieka na nauczyciela i prosi go raz, aby mu pomógł napisać list do kochanki. Dziwi się ogromnie, gdy ów nauczyciel zaleca mu pisać tak, jak mówi. Ciemny dorobkiewicz, udający coś wyższego, nie chce napisać zwyczajnie — prosi, aby mu nauczyciel słowa „powykręcał, przypieprzył“...\*)

Do redakcji pewnego pisma nie tak dawno temu jakiś pomocnik pisarza gminnego przysłał list do druku. W liście tym wśród wielu zdań lichy skłconych a napuszystych, było i takie: „Osobistym czynnikiem w zamiętaniu, koszeniu siana, rąbaniu drzewa i t. p. jest poniekąd specjalny woźny t. zw. stróż gminny“. Ten, kto napisał to zabawne cudactwo, chciał pewnie przedstawić się bardzo mądrym i wykształconym, a tymczasem, używszy naopak i bez potrzeby niezrozumiałych wyrazów, ośmieszył się tylko i dał dowód nieuctwa. Umieszczając zaś list jego w druku, trzeba było zdanie owo gruntownie przerobić. Napisało się po prostu tak: „Zamięta, rąbie drzewo, kosi siano umyślny po temu sługa, zwany „stróżem gminnym“.

Zato jak pięknie, jak szczerze po polsku piszą ludzie nawet niezbyt wykształceni, jeśli piszą prosto. Muszę tu czytelnikom przytoczyć za wzór parę ustępów z artykułu pewnego pośła włościanina. Nie mogę sobie odmówić tej przyjemności. Artykuł ten niedawno ukazał się w jednym z pism ludowych.\*\*)

Więc proszę, posłuchajcie:

„Ciężkie czasy nastały dla rolnika, nad wyraz ciężkie. Ciągnie się z niego moc podatków jak nigdy, i to jedne i te same aż po kilka razy w roku. Bywa, iż jednego nie zapłacił, a o drugi już wołają. Terminu nawet nie dają na zapłatę, a już kary i procenta ściągają. Tak się ściąga podatki rządowe i samorządowe, a tych ostatnich bywa bodaj że więcej, aniżeli rządowych. Przy jednym i drugim niema pardonu: dawaj chłopie i kwita. A je-

\*) Przekład Boja-Zeleńskiego.

\*\*) „Gazeta Ludowa“ Nr. 26. br., art.: „I cóż będzie dalej“, pośła J. Szafranka.



zeli nie płacisz, to sekwestr na krowy, pierzyny, ubrania, narzędzia i t. p. rzeczy.

To już ludność doprowadza do rozpaczcy. Bo skąd na to wszystko brać? Kofi tani, krowa tania, świniaka nie ma kto kupić lub dać go za pół darmo, zboże wyprzedane—rozpacz bierze rolnika. A tu dzieci chcą koszul, chcą ubrań, trzeba narzędzi, trzeba już myśleć o spłatach rodzeństwa. Skądże na to wszystko brać?

Bywało przed wojną, iż gospodarz, gdy uchował świniaka, to się opłacił, okrył rodzinę, a z innych źródeł mógł coś zaoszczędzić. A dziś co? Nikt nie ma grosza w kieszeni, bo żadnych oszczędności dotąd nie robił. Robić nie mógł, bo mu spadek marki wszystko zabierał, gdy tyle marek co dzień drukowano“.

Albo dalej:

„A rząd przecież był i jest zawsze po stronie możnych. Tym zawsze dogadza, tych wspiera, oszczędza, tym dopomaga, prolonguje, bo oni przecież mają większość, oni rządzą, a ty chłopie płacz, lamentuj. Nic ci tu nie pomoże, bo z płacącego to się śmieją i mówią: dzieciak nieradny! A im się dzieje dobrze, są bez długów, są syści i dobrze odziani, i z chłopą kpią“.

I tak — cały artykuł.

Oto jest mowa polska! Oto język prawdziwy! Jakie to mocne i szczerze! Jak się skrzy i rusza całe! A wszystko dlatego, że proste. Widać, że idzie z serca i z głowy. Ile tu prostego słowa, czyli czasownika! Słowo nad wszystkim panuje. Jakie krótkie zdania. Jakie jędrne zwroty! Jest wszystko, co potrzeba — niema niczego, co niepotrzebne. Przecież to o całe niebo jest wyższe pod względem języka od niedołężnych tasiemców niejednego dziennikarza zawodowego.

Gdym czytał ten artykuł chłopą polskiego tak piękną, bo prostą, pisany polszczyzną, zaraz mi się przypomniała polszczyzna najlepszych prozaików (pisarzy) naszych z XVI i XVII wieku. Proszę, porównajcie sami. Ten sam w zasadzie styl — prosty, żywy. Oto ustęp z Kroniki Marcina Bielskiego:

„Tegoż czasu głód był wielki w Pol-

sce, bo się trafił nieurodzaj. Ktemu \*) wojska pokazyły \*\*) wiele zbóż w Śląsku i w Polsce tak, iż ludzie mało co mieli żać na polu. Tego czasu umarła żona Krypusowi przy dziecięciu Leszku. Po niej pojał inną, Rościława księcia przemyskiego córkę.

Rychło po tej zgodzie Władysław umarł w Holzaczej, w Starogrodzie mieście, wyprawując się stamtąd do Śląska, którego mu jeszcze było do tych czasów nie puszczono. Acz Długosz pisze, żeby w Płodcu miał trucizną umrzeć i otrut być od braci. Żona też jego, Krystyna, starzawszy się, także umarła“.

A teraz kawałek z Orzechowskiego:

„Teraz widzę, że plebany wygnano, nadania kościelne pobrano, ołtarze zburzono, kościoły schlewiono, wiarę sturczono, urzędy zwojowano“.

Z Krowickiego (pisarza ewangelika, walczącego z Orzechowskim):

„Plebánów też waszych nie wyganiają, ale sami przed Chrystusem ukrzyżowanym i słowem Jego prawdziwym uciekają, albowiem chłopci z plebszami\*\*\*) nic nie umieją, jedno beczyć, mszyć, plesze i brody golić, kucharki chować, przed bałwany dudkować, i po gospodach biegać, siadać i gorzałki szynkować, a iż im tego u nas nie dopuszczają, przeto się też sami od nas odłączają, rozbiegają i uciekają“.

Z Piotra Grabowskiego:

„Owo zewsząd do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne; postąpi, ustąpi, wejdzie, wynijdzie, żywności, jeńców nabierze, gdzie chce i jako chce“.

Oto styl, co za serce chwytą i bez trudu w głowę idzie. Nie potrzeba tego odczytywać po kilka razy. Pisarz z w. XVI czy XVII i pisarz ludowy z w. XX piszą naogół jednakowo, swojsko, wdzięcznie, z bezwiednym smakiem literackim. A tajemnicą tego smaku jest prostota i jej siostrzyca nieodrodna-szczerłość.

Piszcie prosto, a tem samem będziecie pisać zrozumiale i pięknie. A o to wszak chodzi.

Młodzieży ludowa! Stoisz nad kry-

\*) Prócz tego, przytem \*\*). Poniszczyły,

\*\*\*). Tonsura, wygolona na głowie.



nicą mowy polskiej, nad krynicą, w której, odwiecznym płynąc biegiem, toczy się strumień najczystszej, najprawdźwiesz polszczyzny. Nie odwracaj się odeń ku zastałym wodom inteligenckiego żargonu dziennikarsko-urzędowego. Nie wstydź się czasem niemądrze tego, czem raczej szczycić—byś się mogła.

Odrzucaj z języka ludu swej okolicy tylko wymowę gwarową i jakieś szczególnie wyrazy miejscowe, t. zw. prowincjonalizm. Bo język książkowy, ogólny, narodu kulturalnego musi mieć bezwarunkowo jedną wymowę i naogół także jeden słownik. Pozatem zaś pisz tak, jak mówisz. Pisz tak, jak mówią dziadowie i rodzice twoi. Staraj się ten prosty, najszczerzy tok mowy wprowadzać do rodzinnej prozy polskiej. Choć tępi go bezwiednie od pół wieku niedouczonego dziennikarz i nieudolny w języku biurokrata, to jednak ów prosty tok języka tę cienką a brzydką skorupę przebić musi i znów zapanować w mowie polskiej.

Szczególnie mocno wzywałbym tych młodzieńców z ludu, co wejdą na stałe do warstwy inteligenckiej. A wśród nich — tych jeszcze zwłaszcza, co sami będą pisywali stałe, czy jako publicyści i działacze, czy może jako wychowawcy i uczeni: tak starajcie się pisać, jakeśmy to wyżej omówili. Wniesiecie wówczas do kultury polskiej ton nowy, odświeżycie język zastarzały. Odświeżać Polskę we wszystkich dziedzinach trzeba. A któż tu największy udział brać musi, jak nie idące pokolenie ludowe.

*Cz. Rokicki.*

## Walka o Podlasie i Chełmszczyznę.

Ziemia Podlaska, obejmująca powiaty: Bielski, Konstantynowski, Radzyński i Włodawski, została przyłączona do Rzeczypospolitej Polskiej na mocy Unji Lubelskiej w r. 1569. Wcześniej, bo w wieku XIV, została przyłączona do Polski Chełmszczyzna, która później dzieliła się na powiaty: Chełmski, Hrubieszowski, Biłgorajski i Tomaszowski.

Cały ten szmat ziemi, t. j. Podlasie i Chełmszczyzna, oddawna miała ludność mieszaną, gdyż od wschodu napływała doń ludność ruska, od zachodu zaś posuwało się osadnictwo i kolonizacja polska.

Przez wielowiekowe współżycie tych żywiołów musiało się dokonywać wzajemne przesiąkanie żywiołu polskiego i ruskiego. Kultura polska powoli ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa miejscowego, a zbliżaniu się dwóch narodowości bardzo sprzyjają mieszane małżeństwa. Szczególnie doniosłe znaczenie dla rozwoju polszczyzny na tych ziemiach miała Unja religijna, zawarta w XVI w. i, jak dalej zobaczymy, bardzo silnie wpłynęła na późniejszy charakter Podlasia i Chełmszczyzny. Na Podlasiu i Chełmszczyźnie, tak samo jak na Litwie i Rusi, ci unicy, którzy należeli do warstw wykształconych, z biegiem czasu zaczęli uważać się za Polaków. Również duchowieństwo unickie stało się polskiem. Jedynie unickie masy ludowe przez długi czas pozostawały ruskimi, ale i one przeszły na stronę polską, gdy carat i prawosławie, po rozbiorach Rzeczypospolitej Polskiej, zaczęły prześladować unitów i nawracać ich na obcą wiarę.

Rosja wiedziała dobrze, jakie znaczenie dla rozwoju kultury polskiej na wschodnich kresach b. Królestwa Polskiego ma Unja, która usuwała niesnaski i walki na tle religijnem pomiędzy ludnością katolicką a unitami. Dlatego carat rosyjski zawsze uważał Unję za swego śmiertelnego wroga. Wypowiedział jej więc walkę nieubłaganą, stosując wprost barbarzyńskie sposoby do ludności w celu wydarcia jej głębokich przekonań religijnych.

Przedewszystkiem wziął się rząd rosyjski do szkolnictwa i narzucił ludności unickiej szkoły rosyjskie. Wywołało to wielkie wzburzenie unitów, korzystających dotychczas ze szkół polskich. Rząd tedy pozamykał szkoły polskie i nakazał



przyjmowanie unitów tylko do szkół rosyjskich, które mimo to stały pustkami, bo unicy twierdzili, że język rosyjski nie jest ich językiem. Obok tego przeszedł rząd rosyjski do rusyfikowania cerkwi unickiej, nakazując kazania w języku rosyjskim, zamiast polskich kazań. Wywołało to jeszcze większe wzburzenie i, kiedy jeden z księży wypowiedział w kościele kazanie po rosyjsku, lud opuścił kościół, złorzecząc. Chłop Omelczuk wobec policji śpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a tłum wtórował mu. Omelczuka natychmiast uwieziono i zakuto w kajdany. Takie wypadki były na porządku dziennym, a najczynniejszy udział w tych zaburzeniach brały kobiety, które gromadziły się przed rusyfikowanymi kościołami unickimi i śpiewały pieśni polskie religijne, a także patriotyczne. Wielu księży unickich, widząc takie poparcie ludu, oparło się wprowadzeniu nowych porządków w kościele unickim. Wtedy poczęto opornych księży wywozić do Rosji na zesłanie, a na ich miejsce sprowadzano rusińskich popów z Galicji. W ten sposób wywieziono do Wiatki biskupa chełmskiego, Kalińskiego, wybitnego bojownika o polskość kościoła unickiego, a na jego miejsce mianowano kanonika Wójcickiego, powolne narzędzie w rękach caratu.

Załatwiwszy się w taki bezwzględny i barbarzyński sposób z duchowieństwem unickim, rząd rosyjski przypuszczał, że łatwo pójdzie mu robota „odpolszczenia“ ludu unickiego. Tymczasem i tu spotkał się z uporem zaciętym i wprost fanatycznym przywiązaniem ludu do swojego kościoła. Dochodziło więc do scen dramatycznych. Całe gromady wiejskie przepędzano przez różgi i nahaże, żeby zmusić do przyjęcia prawosławia. Były wypadki, jak opisuje pewien znany historyk, że wojsko spędzało ludność z całego szeregu gmin na zamarzłe stawy, obiecując puścić do domu, skoro tylko przyjmie prawosławie. Do tych zgłodniałych i zziębniętych tłu-

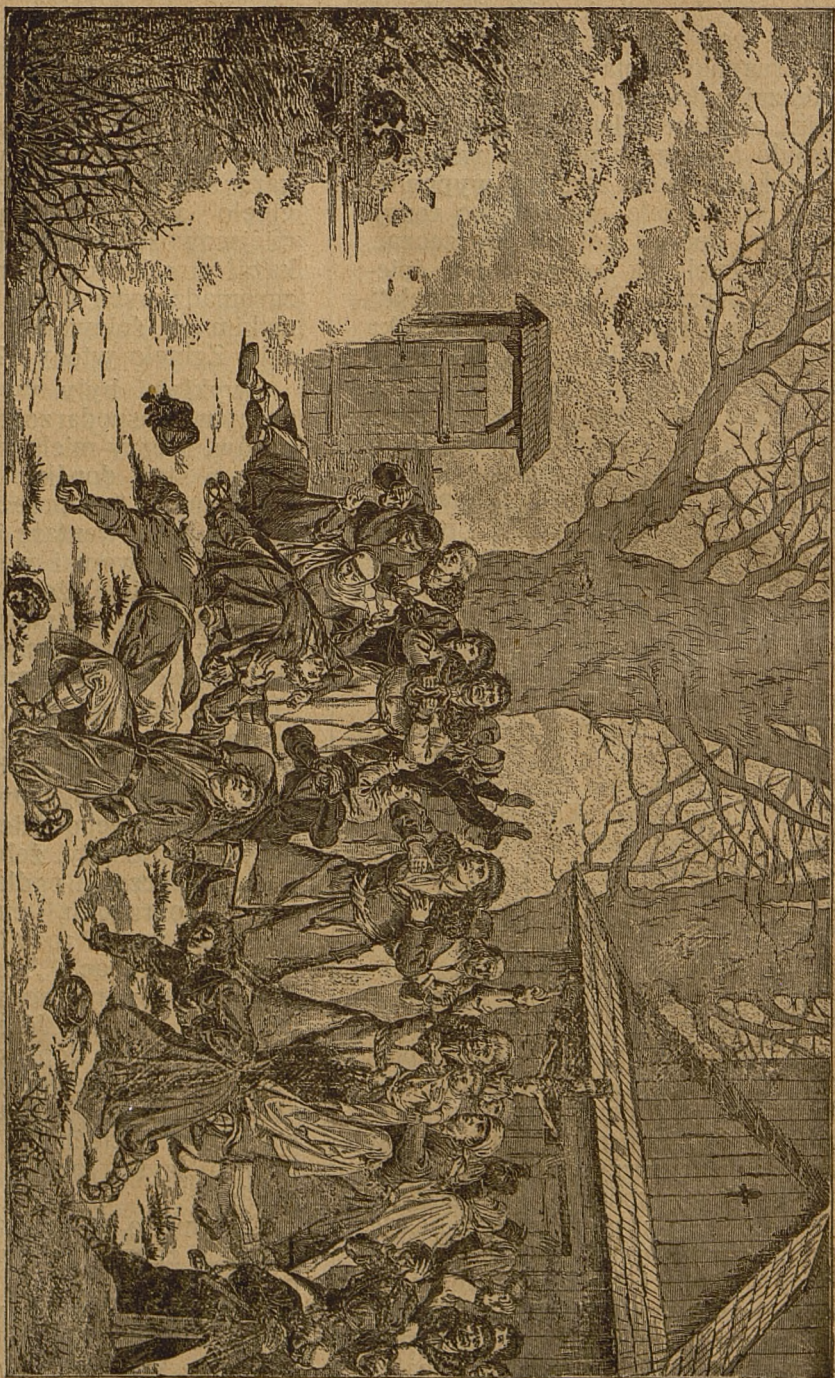
mów, otoczonych kordonem wojska, co parę godzin przychodził pop z „uriadnikiem“ i kusili ich, obiecując nawet wynagrodzić szkody. W Drełowie zaś (pow. Radzyński) sztabkapitan Andrejew, chcąc ukarać za opór w przyjęciu prawosławia, zabronił ludności poić bydło. Zamknięte w oborach, do których wstęp pod karą śmierci był wzbroniony, wyginęło w męczarniach. W tejże miejscowości naczelnik Kotow rozkazał strzelać do tłumów włościan, zgromadzonych przed kościołem unickim i śpiewających pieśni polskie. Zginęło wtedy 12 osób.

Zwykłymi były wypadki, że „opornym“ gospodarzom nasyłano kozaków, którzy mieli rozkaz tak długo tam stać, dopóki „oporny“ się nie „namyśli“. A przez ten czas wyrzynali mu inwentarz i niszczyli dobytek. Krowom i wołom podcinali nogi w pęcinie, żeby właściciel — unita, patrząc na marnujący się inwentarz, prędzej zmieknął i zgodził się przyjąć prawosławie.

Nic dziwnego, że w takich warunkach prześladowani dochodzili do rozpacz i szaleńczych wprost czynów. W Dołhobyczowie np. ojciec nowonarodzonego dziecka, po które przyszli strażnicy, żeby je zabrać do ochrzzczenia podług prawosławnego obrządku, chwycił noworodka za nogi i rozbił mu głowę o ścianę, krzycząc: „Teraz bierzcie!“ W innej znów miejscowości, w pow. Bialskim, niejaki Józef Koniuszewski, gospodarz, doprowadzony temi okrutnymi prześladowaniami do ostatejnej nędzy i rozpacz, zamknął się z żoną i dziećmi w stodole i podpalił. Wszyscy zginęli w płomieniach.

Takimi to sposobami próbowali Moskale zmusić unitów do przyjęcia prawosławia. Ale te okrucieństwa wywoływały często wprost przeciwny skutek. Nie posiadając własnych cerkwi unickich, a uważając się za katolików, „oporni“ uciekali się do posług religijnych w kościołach rzymsko - katolickich. Trwały one przez lat trzydzieści kilka. Spo-





**Ludność Chełmszczyzny i Podlasia w walce z caratem za Wiarę.**

Fotografia przedstawia atak kozaków na bezbronną ludność dn. 26 stycznia 1874 r. w Pratulnie ziemi Podlaskiej.  
Nic nie pomogły brutalne przesładowania — car zbił sobie zęby o niezłomny hart duszy ludu polskiego.



ro unitów pozwoliło sobie pod takim naciskiem narzucić wiarę prawosławną, ale wielu było „opornych“, którzy wytrwali. Aż wreszcie wybuchła wojna japońska, a z nią kolos moskiewski się zachwiał. W Rosji wybuchła rewolucja, carat został zmuszony do ustępstw i został w 1905 r. wydany t. zw. ukaz tolerancyjny, który pozwolił unitom, przemocą nawróconym na prawosławie przejść na łono kościoła katolickiego. Unici skwapliwie korzystają z tego prawa i masowo wyrzekają się wiary prawosławnej, którą im wpajano w taki barbarzyński sposób. Okazało się wtedy, jak silne było wśród ludności przywiązanie do polskości i jak słaby był system moskiewski, oparty na sile pięści. Otwarcie można sobie powiedzieć, że w dobie prześladowania Unji i „opornych“ od r. 1874 do r. 1905 polonizacja Podlasia i Chełmszczyzny zrobiła bardzo znaczne postępy. Rusin „unita“ w ogniu tych strasznych prześladowań jeszcze więcej przywiązał się do Polski, która mu dała unję i swobodę wyznawania swojej wiary. A wielu z nich w obronie przed prawosławiem stało się Polakami, niekiedy twardszymi od rdzennie polskiego chłopca.

Ale Moskale nie opuścili ręk i nie zapominali, żeby wyprzeć polszczyznę z Podlasia i Chełmszczyzny. Oto jeszcze w 1915 r. na Wielkanoc następuje wyodrębnienie Chełmszczyzny w oddzielną gubernję i wydzielenie z obrębu ziem byłego Królestwa Polskiego. W ten sposób dążyli oni do wyrwania Chełmszczyzny z pod wpływu kultury polskiej. Zamierzali sobie w dalszym ciągu rusyfikację kraju prowadzić, mimo, że mieli nóż na gardle w postaci wojny!...

Zawierucha wojenna pociągnęła za uciekającymi wojskami rosyjskimi sporo ludności prawosławnej, która prawdopodobnie w dużej mierze pozostanie w Rosji. W ten sposób żywioł niepolski zostaje na terenie Podlasia i Chełmszczyzny zmniejszony. I dziś kraj ten posiada

przygniatającą większość ludności polskiej lub ciężającej ku Polsce. A jeśli chodzi o ogólny rzut oka na to, co było wyżej powiedziane, z dumą przyznać musimy, że walka Polski z Rosją na terenie Podlasia i Chełmszczyzny zakończyła się zwycięstwem Polski.

Władysław Daab.

## Organizacja spółdzielni rolniczej.

Każdy wstępujący do spółdzielni rolniczej takiego lub innego typu powinien zaznajomić się dokładnie ze statutem (ustawą) spółdzielni, aby poznać główne zasady jej organizacji. Przedewszystkiem, czy jest to organizacja oparta na podstawach prawnych, to znaczy, czy została zarejestrowana w sądzie rejestrowym i czy główne jej znamiona są zgodne z Ustawą o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r. Rozpatrując statut spółdzielni, dokładnie zapoznać się z jej celami oraz drogami prowadzącymi do osiągnięcia tych celów, tak moralnych jak i materialnych.

Następnie zapoznać się z prawami i obowiązkami członków należących do spółdzielni. Statut każdej spółdzielni wyraźnie określa, iż członkiem może być tylko osoba fizyczna lub prawna, zamieszkała na terenie działalności spółdzielni. Osoby, które w celach zarobkowych prowadzą takie same przedsiębiorstwo co i spółdzielnia, przyjęte na członków być nie mogą, i słusznie, gdyż są to pośrednicy. Członek spółdzielni nie może należeć do innych spółdzielni, mających taki sam lub podobny przedmiot przedsiębiorstwa. Przystąpienie na członka spółdzielni zostaje stwierdzone podpisaniem oświadczenia oraz wpłaceniem gotówką przynajmniej jednego udziału w wysokości ustanowionej w spółdzielni. Wystąpienie członka ze spółdzielni może nastąpić w każdym czasie za odpowiednim wypowiedzeniem, dokonaniem co najmniej na trzy miesiące przed końcem roku, w którym wystąpienie następuje. Statuty spółdzielni przewidują, że członek może



być wykluczony ze spółdzielni, jeżeli, wstępując do spółdzielni, złożył, niezgodnie z prawdą oświadczenie, nie wypełnia przyjętych wobec spółdzielni zobowiązań, oraz jeżeli świadomie szkodził spółdzielni czynem i słowem. O ile członek popełni czyn nieuczciwy i uwłaczający jego honorowi, a co zostanie dostatecznie udowodnione, zostaje ze spółdzielni wykluczonym. Wykluczenie członka ze spółdzielni następuje również wtedy, gdy utracił on prawo do samodzielnego decydowania swym majątkiem, lub wyprowadził się poza teren działalności spółdzielni. Przystającemu być członkiem spółdzielni zwraca się udział i inne należności w całości, bądź w części, jeżeli członek ustępujący ma nieuregulowane zobowiązania. Straty jakie mogą w spółdzielni powstać, jeżeli pieniądze własne spółdzielni i udziały członkowskie nie wystarczają na ich wyrównanie, wówczas pokrywają je członkowie w stosunku do ilości zadeklarowanych udziałów.

O ile członek, który ustąpił ze spółdzielni, w ciągu pięciu lat nie podniesie udziału, wówczas spółdzielnia udział może przenieść do własnych funduszy zapasowych. Udziały członków zmarłych przechodzą na spadkobierców.

*Co do praw członków spółdzielni,* to mają oni prawo: brać udział w zebraniach ogólnych, wybierać i być wybieranymi do organów zawiadujących spółdzielnią, korzystać z urządzeń i pomocy spółdzielni zależnie od jej celów (kasa, zakupy, zbyty, przeróbka i t. p.) i uczestniczyć w korzyściach (zyskach) spółdzielni.

*Co do obowiązków członków spółdzielni,* to obowiązani są: wpłacić przy wstępowaniu do spółdzielni wpisowe i przynajmniej jeden udział pieniężny, odpowiadać za zobowiązania spółdzielni w stosunku do przyjętej i określonej w statucie spółdzielni odpowiedzialności członków. Odpowiedzialność ta może być ograniczona t. j. w stosunku kilkakrotnym do wysokości każdego zadeklarowanego udziału, albo nieograniczona t. j. całym posiadanym przez członków majątkiem. Odpowiedzial-

ność członków za zobowiązania spółdzielni kończy się po upływie jednego roku od dnia wypisania się członka. Wreszcie członkowie obowiązani są stosować się do statutu swojej spółdzielni, oraz regulaminów i uchwał powziętych przez organa spółdzielni, oraz popierać zadania spółdzielni, załatwiać w niej te swoje interesy gospodarcze, które wchodzą w zakres statutowej działalności spółdzielni.

*Każda spółdzielnia ma specjalne organy, kierujące jej sprawami,* a wybierane przez członków spółdzielni i tak: Zarząd i Radę Nadzorczą. W niektórych spółdzielniach zebranie członków wybiera tylko Radę Nadzorczą, a ta powołuje Zarząd. Rozpatrzmy tę sprawę bliżej.

Zarząd składać się winien z 3-ch członków wybranych bądź przez zebranie członków, bądź przez Radę Nadzorczą. Do obowiązków Zarządu należy: przyjmowanie członków, załatwianie i prowadzenie przedsiębiorstw spółdzielni.

Rada Nadzorcza, wybierana przez zebranie członków spółdzielni, ma na celu czuwanie nad prowadzonymi przez Zarząd interesami spółdzielni tak, by prowadzone one były zgodnie z duchem spółdzielni. Rada Nadzorcza sprawdza rachunkowość oraz gospodarkę spółdzielni. W tych spółdzielniach, gdzie na Radzie Nadzorczej ciąży sprawa wyboru Zarządu, Rada udziela Zarządowi potrzebnych upoważnień i instrukcyj, oraz rozstrzyga ostatecznie w sprawach niezłatwianych przez Zarząd. Pamiętać należy, iż na wybór odpowiednich ludzi do organów spółdzielni winna być zwrócona szczególniejsza uwaga. Na nic się przydadzą najidealniejsze statuty i instrukcje przyjęte w spółdzielni, jeżeli ci, którzy mają kierować interesami spółdzielni, nie dorosli do tego, aby prowadzić zdrową gospodarkę spółdzielni, t. j. należycie nią zarządzać i kierować.

To też do organów spółdzielni wybierać ludzi świadomych roli i odpowiedzialności, jaką na siebie przyjmują — a to dobrych kierowników i stróżów placówek społecznych. Su-



mienne, ofiarne i umiejętne spełnianie obowiązków społecznych daje najwyższe zadowolenie, jakie człowiek osiągnąć może w życiu.

(dok. nast.).

*Al. Zacharski.*

## LISTY DO „SIEWU“

### Jak handlują żydzi, a jak my?

Przyjeżdżamy do małego prowincjonalnego miasteczka. Dość ubogi, zwykle bardzo błotnisty rynek stanowi jego najważniejszą część. Wokoło wysokie, drewniane domostwa. Znamy dobrze te „ghetty“ żydowskie, co prawda, tylko zewnętrznie, nie wnikając w życie ich mieszkańców.

Jest lato. Drzwi wszędzie pootwierane. Widać ponure i niewielkie sklepiki. Tu i owdzie uwija się żydóweczka lub skrzętny żydzina, zaś za ladą siedzi przy kasie stary i poważny, z siwą brodą, patriarcha rodziny. Po mieście snują się gromady i gromadki. Czasem można zobaczyć zawzięcie targującego się chłopą, to znów przystawiającą matkę — gosposię, sprzedającą nabią. Jak zwykle, handel i rej wiodą żydzi. Imponującym jest ten ich spokój, ta pewność siebie, że prędzej czy później kupcami zostaną tylko oni. I mogą być pewni siebie. A dlaczego, niech posłuży fakt następujący.

Tuż w rynku, jak sól w oku dzieci Izraela, znajduje się piękny i schludny sklep udziałowy. Wiele pracy włożyli tu dobrzy ludzie, wiele zabiegów i kłopotów, by ufundować tę tak pożyteczną placówkę. Kierownicy Koła Młodzieży Wiejskiej potrafili przekonać ogół ludności o potrzebie własnej kooperatywy. Lecz łatwiej jest zdobyć jakąś twierdzę, niż ją utrzymać; łatwiej było powołać do życia ten nowy filar polskiego handlu, niż doprowadzić go zwycięsko do ostatecznego celu.

Wchodzimy do sklepu. Czysto tam i ładnie. Towaru jest sporo i w dobrym stanie, jednak nie wszystko można było dostać, czegośmy chcieli. Wóźnica nasz nie lubił kooperatyw. Był to tego rodzaju człowiek, który przy kupnie koniecznie musiał się targować,

któremu nie rozchodziło się o jakość, lecz o ilość i o cenę. Nadewszystko zaś nie znosił, jak się sam wyrażał, zbyt dużej czystości w sklepie. Usiąść sobie wygodnie na krześle, rozparłszy się łokciami o ladę, splunąć kilka razy na podłogę, oglądać wiele różności — wszak to są nieodzowne warunki kupna. A żyd zna dobrze chłopą, zna jego zwyczaje i dlatego jest cierpliwy. Czeka, słucha, trochę się targuje i... sprzedaje. Dlatego też i spółce naszej nie bardzo się szczęści. Upływają godziny za godzinami, a sklep czasem świeci pustkami.

Wóźnica poszedł na „żydy“. Udałem się za nim, by przyjrzeć się temu osobliwemu handlowi. Wojciech zażądał blaszanych guzików. Młody żydziak szybko wyciągnął małe pudełeczko i pozwolił mu wybrać sobie kilka sztuk. Chłop aż cmakał z zadowolenia, kiwając w moją stronę. Kupił tuzin i zapłacił dwa grosze taniej, niż w „spółce“. Gdy zwróciłem mu uwagę, że blaszki te są trochę zardzewiałe, machnął tylko ręką. Niech tam będą gorsze, ale taniej. Wojciech znów zażądał kilka drobiazgów. Żyd coś poszwargotał do sąsiada, ten zaś wyleciał ze sklepu, jak z procy. Powraca po chwili, niosąc żądane rzeczy skądinąd. Za chwilę znów powtórzyła się ta scena, tylko nieco inaczej. Obcy jakiś żydek wbiegł szybko do sklepu, schwycił podane sobie kilka paczek tytoniu i ulotnił się w mgnieniu oka. Zrozumiałem wszystko. Takiej samopomocy i solidarności kupieckiej my mieć nie będziemy nigdy. Na to trzeba urodzić się semitą. Jedni Grecy mogą im sprostać. Powiadają, że żyd może oszukać siedmiu gojów, zaś Grek siedmiu żydów. W każdym bądź razie rywalizacja z żydami na polu handlowym jest trudna. Nie umiemy zadowolnić się małym, nie posiadamy żyłki kupieckiej, a przedewszystkiem nie staramy się wspierać wzajemnie. I dlatego to właśnie wróżą wszyscy kooperatywie smutny koniec. A szkoda... Moglibyśmy się wiele od żydów nauczyć, lecz, niestety, w Polsce rzadko triumfowało hasło: „Jedność to siła“.

*Jan Żelewski.*



## Najważniejsze przykazania dla członków Koła Młodzieży.

Pracując w Kole Młodzieży i zastanawiając się nad warunkami dla pracy społecznej na wsi, dochodzę do przekonania, że my jako młodzież wiejska powinniśmy sobie wytworzyć stałe reguły, czyli przykazania organizacyjne, od których w żadnym razie nie powinniśmy odstąpić. Za najważniejsze uważam te, które dotyczą obowiązków organizacyjnych. Proponuję je w takiej formie:

1) „Siew“ jest organ twój, który cię wywiódł z domu pijaństwa, a naprowadził na dobrą drogę oświaty i kultury.

2) Nie będziesz miał zaległych składek miesięcznych.

3) Nie będziesz miał za przykre, gdy poświęcisz się dla Koła i jego pracy.

4) Pamiętaj o zebraniach członkowskich i wszelkich innych przedsięwzięciach Koła.

5) Nie kradnij sobie i innym czasu, z którego możesz korzystać.

6) Nie posądzaj nikogo niesłusznie.

7) Nie požądaj żadnego wynagrodzenia za pracę w Kole.

8) Szanuj wszystkie władze Koła i nie poniżaj nikogo.

9) Spełniaj sumiennie i bez szemrania wszystkie przyjęte na siebie obowiązki.

Gdy będziemy się do tego stosowali, to nasze Koła Młodzieży będą prawdziwą szkołą obywatelską, gdzie wspólnie będziemy się kształcili na dobrych i uspołecznionych ludzi.

*Kazimierz Król,*

przewodniczący Koła Mł. w Mniszkowie

## Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Kosińcu.

Miło mi, że i ja cośkolwiek mogę napisać o życiu społecznym tutejszej młodzieży. Okolica nasza ulegała do niedawna jeszcze wiekowej pomroce ciemnoty, o którą rozbijały się nieraz najszlachetniejsze porywy i

pragnienia zacnych ludzi. W takim stanie pochodnią wśród tych nieprzeniknionych ciemności stała się od paru lat tutejsza szkoła rolnicza, do której powoli zaczęła się garnąć młodzież, znajdując tam prawie w każde święto, po całotygodniowych trudach w swoich gospodarstwach, chwilę godziwej zabawy i rozrywki z uczącą się młodzieżą w szkole.

„Kto z kim przestaje, takim się staje“, mówi przysłowie. Okazało się to najoczywistszą prawdą. Po pewnym czasie udało się wreszcie zorganizować w marcu r. b. Koło Młodzieży Wiejskiej. Początki okazały się dość trudne pod wielu względami. Pomimo wszystko udało się nam Koło pchnąć na tory pierwszych — elementarnych działań i prac. Odbyło się parę zebrań, odczytów; urządziliśmy „Jajko Wielkanocne“, „Święto sadzenia drzewiek“ i miłą wieczornicę 3 maja, na którą złożyły się z pośród innych: sztuka p. t.: „Gorzalka“, żywy obraz „Obrona Sztandaru“ i sporo rozmaitych deklamacji.

Nadewszystko zasługuje na wyróżnienie z pośród wielu innych zamierzeń walka z używaniem trunków alkoholowych na urządzanych zabawach. Przy pomocy szkoły urządziliśmy zabawę Koła Młodzieży ze stanowczem wykluczeniem wszelkich trunków alkoholowych. Wobec przychylności i zezwolenia miejscowych władz administracyjnych dawnego rządowego majątku, obecnie „Ogniska Kultury Rolniczej“, zabawę urządziliśmy w pałacu i ślicznym parku. Na zabawę tę zaprosiliśmy dwa sąsiedzkie Koła. Serce się radowało, patrząc na tę ludową młodzież w swojskich pięknych strojach i czerwonych jak maki chusteczek, bawiącą się na miejscu, gdzie dawniej nie wolno było stanać...

Po kilku dniach, korzystając z zaproszenia przez Koło Mł. Wiejskiej z Grzegorzewa, które także było u nas na zabawie, wybraliśmy się tam w następne święto. Energiczni Koledzy i Koleżanki z pomocą miejsco-



wego nauczycielstwa tak umieli się zakrzętnąć, iż nie dali się nam prześcignąć. Zabawiliśmy się bardzo miło do późnego wieczora.

*J. Grzymski*—członek Koła.

### Konferencja młodzieży w Białymstoku.

Z inicjatywy kierownika Wojewódzkiego Z. K. R. p. Dracza odbyła się dn. 27 lipca b. r. w Białymstoku konferencja młodzieży z pow. Białostockiego w sprawie nawiązania łączności pomiędzy istniejącymi Kołami, organizacji nowych Kół, oraz programu pracy w powiecie.

W konferencji wzięli udział delegaci Kół z Knyszyna, Rogowa, Długoleki, Goniądza, Dobrzyniewa, Baciut i Zwirk, oraz p. Dracz i delegat Centrali — kol. Załęski.

Delegaci wygłosili sprawozdania ze stanu pracy w Kołach, a następnie w porozumieniu z p. Draczem ustalili program dalszej działalności. Postanowiono zorganizować w Białymstoku kurs poświęcony spółdzielczości, a w Goniądzu kurs robót ręcznych.

Należy się spodziewać, że życzliwym obecnie stosunek kierownictwa Woj. Z. K. R. oraz zapowiedziana pomoc miejscowej inteligencji ułatwi kolegom z Białegostoku rozwinięcie żywej działalności. Nastrój na zebraniu wskazywał, że ochoty nie zabraknie. Oby starczyło i wytrwałości!

*Delegat.*

### Z Koła Młodzieży w Długolece.

Koło nasze, jak to już pisaliśmy w poprzednich listach, musi torować sobie drogę wśród znacznych trudności. Ujawniło się to naprzykład jaskrawo w czasie tegorocznego obchodu, jaki urządziliśmy w dniu 3-im maja.

Postanowiliśmy zacząć od nabożeństwa. Jednak rodzice znacznej części młodzieży nie pozwolili wziąć udziału w uroczystości, tak, że  $\frac{1}{4}$  członków nie mogła przybyć. Nie dość na tem, bo część z tych

starszych, t. zw. „wybitni“, a właściwie krzykacze, zaczęli wyśmiewać i wyszydzać nasze postępowanie. My jednak nie zwracaliśmy na to uwagi. Po powrocie z kościoła dokonaliśmy pracę, to zn. wysadziliśmy drogę drzewkami (choć nieco z opóźnieniem). Posadziliśmy trzy rodzaje drzewek: wisien 117 szt., grusz 32 i brzošek 50. Drodze tej nadaliśmy nazwę: „Aleja 3-go Maja“. Wieczorem odbyło się zebranie ogólne. Były omawiane różne sprawy następnie kol. Kupiec wygłosił odczyt: „O Konstytucji 3-go Maja 1791 r.“

Pomimo wszelkich przeszkód, nie opuszczamy rąk i nie odrywamy się od pracy. Dla zwiększenia pracy podzieliliśmy Koło na 4 sekcje. Kierownicy ich i członkowie zabrali się z wielką energią do pracy.

*Z. Smotko.*

### Do wychowawców i wychowanic szkół rolniczych powiatu Ciechanowskiego.

Coraz częściej i głośniejszą się słyszeć zarzuty, że młodzież wiejska, po ukończeniu szkół rolniczych, wsiąka bez śladu w nieoświeconą masę ludności wiejskiej, nie wywierając dostatecznego wpływu na postęp rolniczy i społeczny wsi naszej. Zarzuty te są niewątpliwie objawem pewnego zniecierpliwienia społeczeństwa, które zdając sobie sprawę z ogromu zadań ludowego szkolnictwa rolniczego, radeby jak najprędzej oglądać jego skutki. Przytem niedostatecznie się uwzględnia tego, że liczebna siła młodzieży ze szkół rolniczych jest dotąd za słabą, aby mogła na zapuszczonej niwie życia wiejskiego głębsze zrobić ślady.

Jeśli tak jest istotnie, jeśli liczba Wasza w stosunku do potrzeb jest zbyt mała, tembardziej dążyć należy do stworzenia takich warunków pracy, aby żaden krok Wasz nie był chybiony, żaden wysiłek zmarnowany. Takie wzmoczenie sił Waszych do tak pilnej i ważnej pracy może dać tylko organizacja jak najbardziej doskonała.

I tu, zdaniem naszym, nie wystarczą tworzone przez pojedyncze szkoły związki swoich wychowawców. Rozpro-



szeni po całym kraju b. wychowawcy szkół nie mogą stworzyć organizacji, działającej dość sprawnie. Dla skuteczniejszego oddziaływania na swe środowisko młodzież kończąca szkoły rolnicze winna łączyć się w organizacje miejscowe, tworzyć związki powiatowe, a nawet gminne, gromadząc w nich b. wychowawców wszystkich szkół rolniczych o ile pracują na terenie danego powiatu lub gminy. Zadanie zorganizowania młodzieży ze szkół rolniczych w te związki lokalne winny podjąć miejscowe szkoły rolnicze.

Tą myślą kierowani, zwracamy się do Was, którzyście ukończyli szkoły rolnicze i pracujecie na terenie pow. Ciechanowskiego, z wezwaniem w celu zapoczątkowania zbiorowej pracy społeczno-rolniczej w duchu zasad szczepionych Wam w szkołach, pracy o tyle owocnej, o ile będzie dobrze zorganizowana. Zbierzcie się wszyscy bez wyjątku, wychowawcy i wychowawcy szkół rolniczych, do Gołotczyzny w dniu 31 sierpnia, o godzinie jak najwcześniejszej, na wspólną naradę. Niezorganizowani dotąd byli wychowawcy szkół rolniczych z sąsiednich powiatów będą również mile widziani.

Zarządy Państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie: żeńskiej i męskiej (Bratne).

### **Z Okr. Zw.      Wiejskiej w Hrubieszowie.**

Dnia 25/V-24 r. odbył się Zjazd Okr. Zw. M. Wiejskiej w Hrubieszowie. Reprezentowanych było 12 Kół najżywotniejszych, w liczbie 24 delegatów. Powitał i zagał Zjazd kol. Mochniej. Obradom przewodniczył kol. B. Kłembukowski, sekretarzował kol. J. Lubos. Po złożeniu przez delegatów sprawozdań z pracy Kół wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: kierownik Woj. Zw. Mł. Wiej. kol. Grochowski, kol. Kiełbówna, Orlen, Kłembukowski i inni. Przedewszystkiem zwracano uwagę na pogłębienie pracy, nawołując jednocześnie do współpracy i wytrwałości w działaniu. Kol. Zajac zaznaczył, że przyczyną złej pracy po części jest nieprzychylnie usposobienie do Kół niektórych sił nauczycielskich.

Zwracano uwagę również na małe zainteresowanie się czytelnictwem. Następnie kol. Grochowski wygłosił odczyt: „Plan pracy w Kole“, poczem rozdano lepiej działającym Kółom, jak: Oszczów, Trzeszczany, Hrubieszów, Liski, Hostynne, Uchanie, Drogojówka i Skryhiczyn afisze Woj. Zw. Mł. Wiejskiej p. t.: „Plan pracy w Kółach Młodzieży Wiejskiej“. Uchwalono urządzić dożynki powiatowe w Hrubieszowie w 1924 roku, oraz dwutygodniową wycieczkę krajoznawczą. Wreszcie wybrano Zarząd na rok 1924 w osobach: Jan Lubos—prezes, B. Kłembukowski — zastępca, J. Mochniej, J. Kraszkiewicz, J. Śnieg, K. Linkiewicz, Skrzetuski, P. Krzeczyński i B. Kiełbówna — członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: J. Łempicka, H. Kiełbowiczówna i S. Musiał.

*Zarząd Okr. Zw.*

### **Koło Młodzieży w Łakoci.**

Koło nasze zostało założone 6/V 1923 roku. Co prawda, to młodzież nasza była zorganizowana w latach 1917 i 1918 w P. O. W. Odegrano wówczas parę komedijek, a z dochodu kupiliśmy książek do biblioteki. Lecz w roku 1919 wszyscy prawie członkowie poszli bronić granic ojczyściych od nawały bolszewickiej. Tak, że i biblioteką nie miał kto zająć się należycie. Poniszczyło się więc dużo książek, poginęło i t. d. Wreszcie w dniu 6 stycznia b. r. udało się nam zwołać zebranie młodzieży i zorganizować ponownie Koło. Zapisano się zaraz 50-ciu członków i wzięliśmy się do pracy. Najpierw urządziliśmy koncert i loterię, co bardzo dobrze nam się powiodło. Zyskałszy poparcie od starszych i młodzież niezorganizowaną stała się przychylną nam; pieniądze obróciliśmy na skompletowanie biblioteki, aby zachęcić kolegów do czytelnictwa. W czasie Wielkiejnocy urządziliśmy wspólne święcone, uprawiając w podziw ludność miejscową. Wieczór ten mile i wesoło spędziliśmy, dzieląc się jajkiem i życząc wzajemnie wytrwałości w pracy i powodzenia. Święcone to pomogło



nam bardzo, gdyż skupiło członków w pracy wspólnej. Odegraliśmy też niedługo — w maju komedyjki: „Pilnuj swego” i „Strach zabity za tytuł”. Obecnie zebrania zarządu odbywają się co tydzień, a ogólne 2 razy na miesiąc, na których mamy pogadanki, lub też czytamy „Siew” i „Młodą Polskę”. Wszystkim kolegom i koleżankom przesyłamy, „Szczęść Boże!” w pracy.

*St. Filipiak.*

### Święto sadzenia drzewek w Krynicy.

Po pewnych przygotowaniach udało się nam wszędzie urządzić „Święto sadzenia drzewek” w miesiącu kwietniu r. b. Na uroczystość tę zaprosiliśmy instruktora Kółek Roln., p. Brzozowskiego, który nieomieszkał przybyć wraz z lustratorem Stow. Spoż. w Krasnymstawie, p. Domańskim. O godz. 1 pp. stanęli wszyscy tak młodzi jak i starzy na miejsce sadzenia pierwszego drzewka. Przedewszystkiem postanowiono rozszerzyć drogę i wyprostować ją. Następnie p. Brzozowski zagał święto podniosłem przemówieniem, podkreślając znaczenie sadzenia drzew przy drogach publicznych. Nastrój stał się coraz bardziej uroczystym, Koło Młodzieży tryumfowało. Zabraliśmy się zaraz z wielkim zapałem do pracy. Starsi wraz z p. instruktorem do prostowania i rozszerzania drogi, a my do sadzenia drzewek. Wieczorem można już było widzieć na przestrzeni ½ klm. 2 rzędy białych palików. W drugim dniu dokończyliśmy sadzenia. Sadziliśmy przeważnie czereśnie, które otrzymaliśmy z majątków dworskich p. Knyrzyna z Krupiego i p. J. Budnego z Rejowca, zaś palki dostaliśmy od p. T. Czechowskiego z Hruszowa, za co składamy im na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

*Kryniczak.*

### Ś. p. Kazimierz Cieśliński.

Dnia 24 lipca r. b. zmarł we wsi rodzinnej, Godacze-Górne, w pow. Pułtuskim, ś. p. Kazimierz Cieśliński.

Obdarzony z natury zdolnościami przy dobrem kierownictwie swoich zacnych rodziców rozwijał je szybko i ciągle marzył o książce i o nauce. Kochał gorąco swoją rodzinną wieś i Polskę całą nie tylko sercem, ale i czynem. Stwierdził to zaraz po utworzeniu się państwa polskiego, idąc jako piętnastoletni chłopiec do walk pod Lwów, aby bronić granic ukochanej Ojczyzny. W wojsku pozostaje aż do roku 1922, gdzie bierze udział w licznych bojach, zapisując się bohaterskimi czynami.

Po powrocie z wojska wstąpił do szkoły rolniczej w Pszczelinie. Tu należał do najlepszych uczniów, wykazując dużą pracowitość i sumienność w spełnianiu obowiązków. Poza zajęciami naukowymi udzielał się z prawdziwym oddaniem sprawom koleżeńskim. Był przewodniczącym „Bratniej Pomocy Pszczelinaków”, wywiązując się ze swoich zadań wzorowo. To też przy zakończeniu roku szkolnego dostaje chlubne świadectwo ze szkoły i I-szą nagrodę, a koledzy obierają go dożywotnim sekretarzem kursu.

I oto bezlitosna kosa śmierci w niedługi czas potem przecina pasmo Jego życia, pełnego trudów i poświęcenia. Schodzi z tego świata wskutek choroby, której nabawił się jeszcze w wojsku. Szczery żal kolegów towarzyszy stracie bojownika o lepszą dolę, w którym tyle pokładano nadziei.

Cześć Jego pamięci!

*Zarząd Pszczelinaków.*

---

Nie zapalisz cnoty w innych, gdy sam leżysz w błocie,

Gdy masz innym przewodniczyć, ćwicz sam siebie w cnotcie.

---

Jeżeli masz się do dzieła ważnego sposobieć,

Pomyśl, czy je chcesz najpierw i czy umiesz zrobić.

*A. Mickiewicz.*



## Z POLSKI I ŚWIATA

**Zbiory tegoroczne.** W obecnym czasie wszystkich zaciekawia pytanie, jak też wypadną zbiory tegoroczne. Jest to ważne pytanie, gdyż zbiory decydują w dużej mierze o kształtowaniu się cen na cały rok. Trudno dać ścisłą odpowiedź co do ilości zbiorów, jednakże na podstawie obserwacji i wiadomości z różnych stron kraju należy sądzić, że zbiory tegoroczne wypadną nienadzwyczajnie, o wiele gorzej niż w roku ubiegłym. Nie dopisały zwłaszcza oziminy, przytem różne szkodniki, a głównie tak zwana rdza zbożowa porobiła znaczne spustoszenia.

Podobne wieści o niepomyślnych zbiorach w tym roku nadchodzą z innych krajów środkowej Europy, jak z Czech, Jugosławji, Rumunji. W Anglii żniwa również wypadły złe, a w Rosji z powodu posuchy całe okolice są dotknięte nieurodzajem. Jedynie w Ameryce urodzaje są bardzo pomyślne, szczególnie dobrze udała się pszenica.

**Bezrobocie w Polsce.** Polska przeżywa obecnie kryzys, czyli przesilenie gospodarcze. Objawy tego przesilenia uwidaczniają się głównie: a) w ogromnej różnicy cen pomiędzy artykułami rolniczymi, a przemysłowymi, przyczem wyroby przemysłowe są nadmiernie drogie, wskutek czego ludność nie może ich nabywać; b) stąd też wytwarza się zastój w fabrykach, które nie mogą sprzedawać swoich drogich towarów i zamykają fabryki, wyrzucając robotników na bruk.

Główną przyczyną przesilenia jest zmiana w gospodarkę państwową. Dawniej, za czasów rozprężenia gospodarczego, rząd dawał grube pożyczki przemysłowcom w markach, które ze spadkiem pieniądza topniały, a przemysłowcy zwracali skarbowi państwa znikomą część tego, co pożyczali. W ten sposób przemysł otrzymywał t. zw. „podarki“ od rządu, a jednocześnie nie zatroszczył się o ulepszenia techniczne w fabrykach, o wprowadzenie lepszych maszyn i t. p., aby

taniej produkować. Zadawałniał się wysokimi zyskami, które chował do kieszeni.

Dopiero, gdy została rozpoczęta sanacja (uzdrowienie) skarbu, stan ten zupełnie się zmienił. Nastąpił zdrowy i stały pieniądz, rząd nie może już tak hojnie udzielać „podarków“, lecz przeciwnie, nakłada wysokie podatki na wszystkich, aby w swojej gospodarce związać koniec z końcem. Dawne grzechy teraz wyszły w całej pełni na jaw. Daje się to odczuwać przede wszystkim w wielkich środowiskach przemysłowych jak Łódź, Zagłębie Dąbrowskie i inne, a zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie wybuchnął ostry strajk robotników. W tej wielkiej kopalni, jaką jest dla nas Górny Śląsk, sprawa komplikuje się sąsiedztwem Niemiec. W Niemczech bowiem obowiązuje 10 o godzinny dzień pracy, a u nas 8 godz. Przemysłowcy wypowiedzieli wszystkim pracę i zastosowali „lokaut“, czyli znowę, żądając zaprowadzenia 10 godz. dnia pracy i obniżenia zarobków robotniczych o 10%, wywodząc, że nie mogą wytrzymać konkurencji, czyli współzawodnictwa z towarami niemieckimi, które są tańsze, gdyż pracują tam dłużej i za tańsze pieniądze, niż u nas. Robotnicy na takie obniżenie swoich warunków pracy nie chcą się zgodzić, a wdanie się rządu w tę sprawę nie zdołało całkowicie zadowolnić obu stron.

**Rokowania angielsko-sowieckie.** Angielski rząd socjalistyczny Mac Donalda, kiedy doszedł do władzy, ogłosił, że zamierza ruszyć z martwego punktu ciężkie położenie Europy i zaprowadzić normalne stosunki współżycia pomiędzy państwami. Pierwszym krokiem w tym kierunku było nawiązanie stosunków z Rosją sowiecką. Rozpoczęły się zaraz w Londynie rokowania z przedstawicielami bolszewików, które ciągnęły się dość długo, i jak się okazało, nie przyniosły żadnych poważniejszych rezultatów. Zawarto tylko bezbarwny układ, aby wyjść jako tako z sytuacji, wedle którego nadal ma istnieć tymczasowy stan pomiędzy Anglią a rządem sowieckim. Okazało się znowu po raz niewiedomo który, że z bolszewikami



trudno gadać, a współpracować jeszcze trudniej.

### Jak Ameryka broni swoich interesów?

W Rumunii uchwalono w tych dniach nową ustawę o kopalniach. Amerykańscy kapitaliści, zainteresowani żywo tą ustawą, gdyż posiadają tam znaczny udział w przemyśle naftowym, uczuli się dotknięci i niezadowoleni tą ustawą. Zaraz też wysłali list do posta amerykańskiego w Bukareszcie, stolicy Rumunii, z żądaniem, aby bronił ich zagrożonych interesów. Poseł odwołał się do swego rządu w Waszyngtonie, wyjaśniając o co chodzi. Rząd amerykański wysłał do Rumunii „zapytanie” w tej sprawie, a jednocześnie zapewnił swoich nalczyków, że będzie bronił ich praw.

Tak dzieje się w każdej sprawie, kiedy chodzi o obywateli rasy anglo-saskiej, którzy mają wszędzie nadzwyczaj energiczną obronę ze strony swoich urzędników.

### Jednacie nowych prenumeratorów!

## DLA ROZRYWKI I UCIECHY.

### Zabawa w „gwizdek”.

(Podał kol. St. Bańczyk)

Grajacy tworzą koło, trzymając się za ręce. Dwoje stoi pośrodku z zawiązanymi oczami. Jeden z nich posiada gwizdek. Drugi z grających, mający również zawiązane oczy, stara się złapać gwizdającego, orjentując się podług głosu gwizdka. Jeżeli go złapie, zmieniają się na role. Można też zastosować tu różne odmiany, jak np.: jeden z grających gwizdże, a drugi stara się go uderzyć pasem lub kijem, oczywiście orjentując się za głosem gwizdka.

### Szukanie poomacku.

Grajacych dowolna liczba. Na polanie wbija się w ziemię żędkę niezbyt wysoką, tak, aby wszyscy mogli dostać rękami do jej wierzchołka, na którym zawieszona jest jakiś przedmiot. W odległości 50—60 kroków od żerdzi ustawiają się wszyscy uczestnicy zabawy w szereg jeden obok drugiego i zawiązują sobie oczy. Na dany znak idą wszyscy ku żerdzi i starają się zabrać podarek. Kto pierwszy, dojdzie, ten otrzymuje nagrodę.

## HUMOR.

### MAŁE NAPOMNIENIE.

— Jakże pani mogła zbić tak męża za to, że wrócił późno z szynku? Trzeba było z początku dać mu małe napomnienie.

— Tak też zrobiłam! Pierwszy raz rzuciłam nań pantoflem, drugi raz grzebieniem, a potem garnkiem!

### NIEPOROZUMIENIE.

Lekarz: — Trzeba dać choremu co godzinę łyżkę.

Kobiecina: — O Boże, tyle łyżek nie mam w domu!

### JAK ŻYĆ?

— Czy masz książkę: „Jak żyć. aby doczekać stu lat?”

— Znam, ale znam także jej autora. Biedak umarł niedawno w trzydziestym roku życia.

### JESZCZE LEPSZY.

— Widziałem nadzwyczajnego nurka. Siedział pod wodą dziewięć minut.

— I... ja widziałem jeszcze lepszego: jak wskoczył, to już wcale się nie pokazał.

### Z PRZYPowieści ORMIANSKICH.

— Kiedy wilkowi czytali Ewangelię, zawołał on: — Spieszcie się, bo barany mi uciekną.

## ZAWIADOMIENIA.

W sprawie wycieczki do Konstantynopola komunikujemy, że ze względu na majacy się odbyć dn. 5, 6, 7 i 8 września r. b. w Lublanie (Jugosławia) Kongres organizacji Bułgarskiej, Czechosłowackiej, Jugosłowiańskiej i Polskiej młodzieży wiejskiej, wycieczka pojedzie drogą przez Wiedeń, Lublanę, Suszak (obok Fiume), dalej Łodzią motorową, statkiem i koleją przez Szibenik, Split, Metkovicę (nad wybrzeżem Adrjatyku), a następnie przez Serajewo, Sofię i Adrianopol do Konstantynopola. Projektowaną poprzednio drogą — Konstanza, Czernawoda, Buseau, Śniatyn i Lwów wycieczka powróci.

Wyjazd z Warszawy 5 września zrana.

Uczestnicy wycieczki wezmą udział w końcowych uroczystościach Kongresu Młodzieży. Powyższa zmiana marszruty umożliwi uczestnikom wycieczki bliskie zetknięcie się z rolnikami wielu narodów, którzy przy okazji kongresu młodzieży rolniczej licznie zjadą się do Lublany.

W stowarzyszeniu spółdzielczym każdy uczestnik czuje się solidarnym ze swym sąsiadem: dobro jednego jest dobrem wszystkich.

E. Poisson.



## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. K. Korwin z Podlasia. Artykuł „O dawnej marynarce polskiej“ zawiera sporo wiadomości historycznych, jednakże napisany jest sucho i nieprzystępnie. W tej formie nie możemy go zamieścić. Bywajcie!

Członkini Koła w Kłodzie. Artykułu nadesłanego nie umieścimy, gdyż jest za bardzo oderwane i ogólnikowo napisany. Na przyszłość trzymajcie się ściślej tematu. Powodzenia w pracy w tym „zdrowym światku“!

Kol. A. K. z Turowoli. Art. „Wiara i duch narodu“ jest napisany żywo i z rozmachem. Jednakże dołączony doń dość długi wiersz zawiera znaczne usterki w budowie. W wierszu oczywiście nie dadzą się robić żadne poprawki. Piszcie zawsze według pewnego planu i trzymajcie się tematu. Powodzenia w pracy!

Kol. Edward Marciniak z Puchaczewa. Opis obchodu 3-go maja jest krótki i ogólnikowy. Nie możemy więc umieścić. Bywajcie!

**Kupujcie nową książkę p. t.:**

## „Zabytki Krakowa i nasi wielcy malarze“

**nap. przez J. W. Kosmowską.**

Książka ta, wydana na ładnym, ilustrowanym papierze, ozdobiona obrazkami i portretami naszych największych malarzy, jak J. Matejki, Ar. Grottgera, St. Wyspiańskiego, J. Chełmońskiego i Wł. Tetmajera w przystępnych słowach przedstawia znaczenie prawdziwej sztuki w dziejach narodu. Czytanie tej książki daje nie tylko miłe spędzenie czasu, ale zbliża do tego bezcennego dorobku, jaki w spuściźnie pozostawili nasi genialni mistrzowie dłuta i pędzla. W myśl tego, że każdy człowiek winien czytać książki o ustalonej wartości kulturalnej

Czytelnicy „Siewu“ oraz wszystkie Koła Młodzieży dla swoich bibliotek winni sprowadzać to najnowsze wydawnictwo Z. M. W.

**Cena przystępna — 1 zł.**

Książkę tę można nabywać po nadesłaniu pieniędzy lub za zaliczeniem w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, Tamka 1.

**Dla spółek i kooperatyw**

**polecamy**

## wyrobu ludowego

**materiały samodziłowe z czystej wełny**

NA BURKI i UBRANIA MĘSKIE, DAMSKIE, PŁÓTNA LNIANE, WEŁNIAKI, KILIMY, MEBLE KOSZYKARSKIE, KOSZE PODRÓŻNE i inne WYROBY KOSZYKARSKIE. Dostarczamy ULEPSZONE WARSZTATY TKACKIE, KILIMKARSKIE i KOSZYKARSKIE.

**KUPUJEMY WYROBY LUDOWE.**

**T-wo Popierania Przemysłu Ludowego, Warszawa, Tamka 1.**

SPIS RZECZY: Urządzamy w tym roku „dożynki“! przez J. Józwika. — Jak pisać? (dokończenie), przez Cz. Rokickiego. — Walka o Chełmszczyznę i Podlasie, przez Wł. Daaba. — Organizacja spółdzielni rolniczej, przez Al. Zacharskiego. — Listy do „Siewu“. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Dla rozrywki i uciechy. — Zawiadomienia. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

CENA OGŁOSZEŃ. Po tekście 1 str. — 50 złotych polskich, 1/2 str. — 25 złp., 1/4 str. — 15 złp., 1/8 str. 8 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Józef Niecko.

Kierownik literacki: Bolesław Babski

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.